

SŁOWO DUSZPASTERZA



WIGILIA

Bracia i siostry. Minął rok. Znów stajemy razem nad żłobkiem betlejemskim i z radością poddajemy się urokowi Świąt Bożego Narodzenia. Są jednak wśród nas i tacy, którzy ten, pełen radości wieczór spędzą w smutku, bo oto droga i ukochana osoba nie zasiądzie z nimi do wigilijnego stołu, nie złoży już życzeń, nie podzieli się opłatkiem. Pozostanie tylko puste miejsce przy stole i nieruszone nakrycie. Dobrze to rozumiemy, bo każdy z nas przeżył już taką chwilę, gdy ktoś bliski odszedł na zawsze, gdy w święta pełne radości, oczy wypełnione były łzami.

Nie chcemy jednak dzisiaj pograżać się w smutku, wszak życie biegnie dalej, a my jesteśmy jego uczestnikami. To dziś, po raz kolejny doświadczamy w naszym życiu bożonarodzeniowej radości i wsluchujemy się w słowa Ewangelii godowej: ***I porodziła syna swego pierworodnego, i owinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.*** Przenosimy się dziś myślami do Betlejem, gdzie rodzi się

Syn Boży. W skupieniu patrzymy na Marię, która w niegodziwych warunkach wydaje na świat Bożego Syna.

Chciałoby się zadać pytanie: dlaczego wtedy? Dlaczego tak? Dlaczego tam? I często nie znajdujemy odpowiedzi, idziemy dalej i nie zastanawiamy się nad przesłaniem, które skierowane jest do współczesnych chrześcijan.

Przypatrzmy się przez chwilę Marii, choć nie Ona jest w centrum zainteresowania pasterzy, którzy jako pierwsi przyszli oddać hołd narodzonemu Bogu. My, ewangelicy podobnie jak katolicy czy prawosławni, nie potrafimy wyobrazić sobie owej stajni betlejemskiej bez Marii - tej, która - jak mówi Ewangelia - znalazła łaskę u Boga. Jakżeż moglibyśmy - o co niektórzy nas posądzają - postępować tę, którą Bóg uznał za godną stania się matką Zbawiciela świata. Od wieków jednak istnieje w łonie chrześcijaństwa spór o Marię, a właściwie o sposób jej przedstawiania. My, ewangelicy postrzegamy Marię, jako tą pochyloną nad żłobkiem, czuwającą nad swym Synem lub tę stojącą w boleści pod Jego krzyżem

NARODZENIE PAŃSKIE 2006

i wierzącą w Niego, jako Tego, który zgładził grzechy świata.

Tylko taką Marię znamy z Pisma Świętego - jedynego źródła wiary. I kochamy ją całym sercem, podziwiając, że uwierzyła tak niesłychanej obietnicy, zachowując przy tym niespotykaną pokorę, nigdy swej osoby nie wysuwając na pierwszy plan. Obraz Marii pełnej szlachetnego człowieczeństwa, pokory i pobożności był drogi naszemu reformatorowi **ks. Marcinowi Lutrowi**, który otaczał ją właściwym kultem w pieśniach, kazaniach i publikacjach. Taki obraz Marii jest i nam współczesnym ewangelikom, drogi i bliski. Taką widzimy ją dzisiaj, w ten wigilijny wieczór, gdy stajemy nad betlejemskim żłobkiem i w skupieniu zginamy swe kolana przed Jezusem.

Bracia i siostry! Święta Bożego narodzenia to czas na refleksję nad swoim życiem, czas spojrzenia na stan swojego ducha, na stan wiary, którą często chlubimy się na wyrost. Z wielkim niesmakiem słuchamy polityków powołujących się na wartości chrześcijańskie, a dostarczających, co dzień przykładów swoich niechrześcijańskich zachowań. Z niepokojem przyglądamy się zachowaniom części młodzieży, dla której godność koleżanek lub kolegów nie ma żadnej wartości. Z nutą żalu patrzymy na współczesnych, którzy deklarują swoją chrześcijańskość, a życiem codziennym zaprzeczają jej. Potrafimy być wielcy w słowach, a bardzo mali w czynach. Potrafimy sięgać po żdźbło w oku naszego brata, podczas, gdy nie dostrzegamy belki we własnym oku.

Dzisiejszy wigilijny wieczór przynosi z sobą kolejne przesłanie. Przesłanie szcze-

rości, miłości, wiary i nadziei na lepsze jutro. Przesłanie pokory i pobożności, których przykładem była Maria. Jeśli dziś potrafimy wspiąć się na wyżyny życzliwości i miłosierdzia, łagodzenia sporów i budowania kompromisów, jeśli dziś nawet na wroga potrafimy spojrzeć przychylnym wzrokiem, a żebrakowi podać jałmużnę, to znaczy, że nie wyzbyliśmy się jeszcze całkowicie naszego człowieczeństwa, jeszcze tkwi w nas owa iskra Boża, która potrafi rozniecić ogień wiary i postawić nas na właściwe tory.

Rodzi się Zbawiciel świata, Bóg wciela się w człowieka, Miłość ogarnia grzeszników, Jezus jest wśród nas. Wystarczy jedna nasza decyzja, jedno wyciągnięcie dłoni, jeden zryw serca. Wówczas nie znalazło się dla Jezusa miejsce w gospodzie, **do swej własności przyszedł, ale swoi Go nie przyjęli.** A czy dzisiaj gospody naszych serc i drzwi naszych domów są dla Niego otwarte? Czy zaprosimy Jezusa do wigilijnego stołu?

Umiłowani! Święta Bożego Narodzenia, co roku dają nam kolejne szanse byśmy stawali się lepsi, pełniejsi wiary, nadziei, miłości. Życmy dziś sobie i wszystkim tym, którzy jako chrześcijanie żyją w oddaleniu od Boga, by zbliżyli się do Niego przez Jezusa Chrystusa i stali się świadomymi chrześcijanami, potrafiącymi wznieść się na wyżyny wiary i wyznać wraz z ap. Pawłem: **Wiem dobrze, w kogo uwierzyłem.**

bp Ryszard Bogusz

(fragmenty kazania wigilijnego wygłoszonego w Kościele Opatrzności Bożej 24 grudnia 2006 r.)

REFLEKSJE

REFLEKSJE ZOFII MAŁOŻEWSKIEJ

WSPOMNIENIA Z DZIECIŃSTWA

Sypał śnieg, hulał wiatr, ale od wschodu słońca rozbrzmiewały głosy wron, wróbli, gołębi. Zmarznięte pojawiały się na doka-
rmianie do ogrodu przydo-
mowego, a wiosną- latem
odwdzięczały się swoim
pięknym świergotaniem.
**Choć byłam zmarznięta,
choć była mgła i zawie-
ja, Jezus przy mnie był -
w Nim była moja
nadzieja!**

Zofia Małozewska



PAMIĘTAM Z DZIECIŃSTWA

Wzaczysu domowym skromną wieczerzę wigilijną - świat tonął w ciszy, gwiazdy rozlewały srebrzystą poświatę na śniegu. Nastrój tych szczególnych chwil tworzyły ciche oczekiwania. Wpatrywana na szafirowym niebie pierwsza



gwiazda, rozpoczynała wieczerzę, cichą modlitwą za dary. Stół przy-
strojony był pachnącym sianem
i cichym płomykiem świecy, urzekał
prostotą potraw wieczerzy. A sosna,
zielona, pachnąca żywicą i lasem,
umiała świąteczną atmosferę,
dopełniała uroku tego najpiękniej-
szego wieczoru w roku.

**Tamten czas przeminął, już
nigdy nie powróci.**

Zofia Małozewska